

## Zgrupowanie Stołpecko – Nalibockie AK

Zdarzenia miały miejsce ponad 60 lat temu, ale nie są one powszechnie znane. Historia Zgrupowania Stołpecko – Nalibockiego AK w okresie PRL była przemilczana lub celowo fałszowana. Wielu autorów pisało o sprawach, których nie znali, bo znać nie mogli, jeżeli nie mieszkali w latach 1939 – 1944 na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej.

Tam, w województwie nowogródzkim, przy granicy polsko-sowieckiej powstało i walczyło Zgrupowanie. Obszar, na którym działało ograniczony był od wschodu granicą Państwa, od zachodu Puszczą Nalibocką, na północ rozciągał się poza Raków, a na południe – do Stołpc. Ponad 60 % mieszkańców stanowili Polacy.

Od 17 września 1939 r., pod okupacją sowiecką, obszar ten podlegał silnej depolonizacji. Eksterminacja fizyczna Polaków polegała na aresztowaniach jednostek najwartościowszych, wywożeniu na Syberię i do Kazachstanu, do obozów pracy przymusowej (łagrów), a nawet mordowaniu. Infiltracja społeczeństwa przez NKWD, dzięki miejscowym sympatykom komunizmu, była niemal nieograniczona. Szersza praca konspiracyjna była w zasadzie niemożliwa.

Wybuch wojny niemiecko – sowieckiej w końcu czerwca 1941 r i wkroczenie na tereny Kresów wojsk niemieckich przyjęty był z pewną ulgą przez społeczeństwo, nieznające jeszcze okrucieństwa Niemców.

Podpisany 30 lipca 1941 r. układ Sikorki – Majski, przewidujący m.in. anulowanie traktatów sowiecko-niemieckich dotyczących zmiany granic Polski, złagodził nieco negatywne nastawienie Polaków do Sowietów.

Odczuli to także byli żołnierze sowieckiej armii Pawłowa, rozbitej na zachód od Mińska. Pozostawieni przez Niemców na wolności, znaleźli schronienie, odzienie i wyżywienie u Polaków i Białorusinów na wsiach. W 1942 r Niemcy zarządzili ich rejestrację. Zdając sobie sprawę z bardzo złych warunków panujących w obozach jenieckich, uciekali do lasów, gdzie grupowali się w oddziały. Część oddziałów organizowała się, przy pomocy Moskwy, w brygady partyzanckie. Inni formowali bandy rabunkowe, często podszywając się pod partyzantkę sowiecką. Jedni i drudzy napadali na wsie i osady, rabując nie tylko żywność lecz także całe mienie napadniętych, często mordując mieszkańców i paląc zabudowania. Liczbę sowieckich partyzantów na terenie Puszczy Nalibockiej szacowano w 1942 r na 10 tysięcy, a w roku następnym nawet na 20 tysięcy.

Odpowiedzią na napady było organizowanie w większych wsiach i miasteczkach oddziałów samoobrony, które w broń i amunicję były wyposażane przez Niemców lub podporządkowaną im policję białoruską.

Gdy znikło zagrożenie ze strony NKWD ożywiła się polska konspiracja podległa ZWZ, a następnie Armii Krajowej. Członkowie AK przenikali do policji białoruskiej, w której stanowili poważny odsetek.

W 1943 r. władze Okręgu Nowogródzkiego „Nów” zezwoliły na tworzenie oddziałów partyzanckich. W obwodzie Stołpeckim „Słup” powstał 3 czerwca 1943 r.

Polski Oddział Partyzancki im. T. Kościuszki, zorganizowany przez ppor. Kaspra Miłaszewskiego „Lewalda”, po długich uzgodnieniach z silną już liczebnie partyzantką sowiecką. Początkowo liczył 44 żołnierzy, a po dwóch tygodniach już 150.

W dniu 19 czerwca 1943 r., po 18 godzinnej walce Polski Oddział Partyzancki rozbił silny garnizon niemiecki w Iwieńcu. Zdobyta broń i inne wyposażenie umożliwiły szybką rozbudowę Oddziału do 3 kompanijnego batalionu liczącego 554 partyzantów, w tym pluton zwiadu konnego, żandarmeria i kwatermistrzostwo. Odpowiedzią Niemców na rozbiście garnizonu było uruchomienie wcześniej już przygotowywanej operacji przeciwpartyzanckiej „Herman”, w której zaangażowali oni około 60 tys. wojska oraz broń pancerną i lotnictwo. Podczas walk z Niemcami w lipcu i sierpniu 1943 r., Polski Oddział Partyzancki poniósł znaczne straty (ponad 40 zabitych) i uległ okresowemu rozproszeniu.

We wrześniu, do około 100 osobowego oddziału Komenda Główna przysłała paru oficerów. Wśród nich był ppor. cichociemny Adolf Pilch „Góra”, który do 10 listopada 1943 r. pełnił obowiązki dowódcy. Od 10 listopada 1943 r. dowództwo objął mjr Wacław Pełka „Wacław” i pełnił je do 1 grudnia 1943 r. Do tego dnia oddział osiągnął stan około 400 żołnierzy.

Od początku czerwca do końca listopada 1943 r. Polski Oddział Partyzancki wykonał 52 akcje przeciw Niemcom i policji białoruskiej. W tym 3 zniszczone mosty i 3 wykolejone pociągi. W walkach z Niemcami poległo 173 żołnierzy, a 38 zostało zamordowanych po aresztowaniu. Niektóre akcje były wykonane we współdziałaniu z partyzantką sowiecką.

Polacy walczyli z Niemcami wiedząc, że są na swojej rodzinnej ziemi i bronią jej, a także życia i mienia swoich rodzin. Wierzyli, że utrzymane zostaną przedwojenne granice Polski.

Inaczej traktowali to Sowieci. Wiedzieli, że zajęte w 1939 r. ziemie polskie mają pozostać w ich władaniu jako Zachodnia Białoruś i Zachodnia Ukraina. Stąd antypolska polityka w czasie okupacji w latach 1939 – 1941 i usilna rusyfikacja tego terenu.

22 czerwca 1943 r. obradujący w Moskwie Centralny Komitet Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi podjął decyzję o przystąpieniu do zwalczania Armii Krajowej. Nakazano dowodzonym z Moskwy oddziałom partyzanckim, wyeliminowanie polskich konspiracyjnych organizacji wolnościowych wszelkimi możliwymi metodami. W dniu 1 grudnia 1943 r. dowództwo partyzantki sowieckiej, wykonując rozkaz gen. Ponomarienki (późniejszego ambasadora ZSRR w PRL) dokonało podstępnej likwidacji Polskiego Oddziału Partyzanckiego. Oficerów Polskiego Oddziału Partyzanckiego, zaproszonych na naradę do sztabu partyzantki sowieckiej, okrażono w drodze, rozbrojono i aresztowano. Kilku oficerów rozstrzelano w Puszczy zaraz po rozbrojeniu, a 5-ciu z dowódcą mjr. W. Pełką wywieziono samolotem z Puszczy

Nalibockiej do więzienia w Moskwie. Usiłowano krwawo zlikwidować żołnierzy AK, a także ich rodziny. O bezwzględności działań sowieckich mogą świadczyć fragment rozkazu likwidacji Polskiego Oddziału Partyzanckiego:

*„...Jeżeli podczas rozbijania legionisci będą stawiać opór, należy użyć siły aż do rozstrzelania. W przypadku użycia broni przez polskich legionistów „partyzantów” – rozstrzeliwać na miejscu...”*,

oraz fragment listu gen. Czernyszowa ps. „Płaton” do „Dubowa” (Sidoruk Grigorij) dowódcy brygady im. Stalina w Puszczy Nalibockiej, która wykonywała 1.12.1943 rozkaz rozbicia naszego oddziału.

*„Tow. „Dubow”. Operację przeprowadziliście doskonale. To bardzo dobrze. .... Wziąć Polaków i trzymać ich grupami (na razie bez broni) .... Część należy zwerbować i puścić do domu. Łajdaków, szczególnie policjantów, ziemian, osadników, strzelać, ale po cichu, żeby nikt nie wiedział”.*

Ścisłe tajny rozkaz, dotyczący likwidacji Polskiego Oddziału Partyzanckiego, Polacy w dniu 2.12.1943 r odebrali sowieckiemu oficerowi, którego (podobno) Sowietci za to rozstrzelali. List gen. Czernyszowa historycy znaleźli w archiwum białoruskim (ANRB, f. 3602, ppor. 1, d. 1, k. 122.).

Warto zwrócić uwagę, że w tym czasie odbywała się konferencja „Wielkiej Trójki” w Teheranie, na której w tajemnicy przed Polakami podjęto decyzje dotyczące przesunięcia naszej wschodniej granicy na zachód i pozostawienia Polski w strefie wpływów Związku Sowieckiego.

Nie rozbijono niewielkiej grupy kawalerii, która była poza puszcza. Dzięki szybko podjętej, właściwej decyzji ocalał również cc ppor. Adolf Pilch „Góra”, który nie pojechał na wspomnianą naradę. Od tej pory ppor. „Góra” dowodził Oddziałem, aż do zakończenia walk 17 stycznia 1945 r. Niewielki oddziałek w liczbie 42 żołnierzy, wspomagany początkowo przez akowców zakonspirowanych w policji białoruskiej Rakowa, bronił się przez kilka dni. Jednakże wielkie siły partyzantki sowieckiej otaczały broniącą się grupkę w celu krwawej zagłady. Brakowało amunicji. W tej sytuacji ppor. „Góra” po naradzie z kadrą oddziału, zdecydował się na zawieszenie walki z Niemcami i zakwaterowanie w wioskach położonych blisko garnizonu niemieckiego w Iwieńcu na zasadach oddziałów samoobrony. Komenda Okręgu AK Nowogródek zaakceptowała ten system obrony, z jednoczesnym zaleceniem wyciągnięcia jak największej broni i amunicji od Niemców.

Zawieszenie walk z Niemcami, przewidywane na kilka dni, do dalszych rozkazów Komendy Okręgu, wobec braku innych decyzji oraz wrogiej postawy sowieckiej partyzantki, przeciągnęło się do końca czerwca 1944 r. W tym czasie stoczono z bandami i z sowiecką partyzantką ponad 160 walk, w których zginęło 102 żołnierzy Polskiego Oddziału Partyzanckiego. Dalszych 138 zostało podstępnie zamordowanych.

Liczebność Oddziału wzrastała. Na początku stycznia 1944 r. wynosiła 107 żołnierzy, a w końcu czerwca 1944 r. już 860. Oddział przemianowano na Zgrupowanie Stołpeckie AK, które miało 3 kompanie piechoty 78 pp., 4 szwadrony kawalerii 27 p.uł., szwadron CKM, kwatermistrzostwo, szpital i żandarmerię oraz 11 osobowy poczet dowódcy. Później przyjęła się, stosowana obecnie nazwa – Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie AK (ZS-N lub Zgrupowanie).

W drugiej połowie czerwca 1944 r. ruszyła letnia ofensywa Czerwonej Armii. Front sowiecko-niemiecki szybko przesunął się na zachód. Dowództwo ZS-N AK zdawało sobie sprawę z niebezpieczeństwa ogarnięcia Oddziału przez wojska sowieckie. Byłby to wyrok śmierci na żołnierzy i ich rodziny. Postanowiono przejść w pobliże Baranowicz dla nawiązania kontaktu z Inspektorem „Południe” i pobrania decyzji o dalszym działaniu. W dniu wymarszu, 29.6.1944 zostały rozbrojone w Rakowie i pobliskim Borku posterunki policji białoruskiej, w której większość policjantów stanowili zakonspirowani żołnierze AK. Zgrupowanie zostało wzmocnione ilościowo, bowiem większość policjantów (około 100) dołączyła do Zgrupowania, a ponadto uzyskano duże ilości broni i amunicji. Nie znalazłszy kontaktu z Inspektorem pod Baranowiczami, d-ca Zgrupowania por. „Góra” zdecydował o dalszym marszu na zachód. Wraz z Oddziałem, na 150 wozach, ewakuowały się rodziny partyzantów. Zostały one stopniowo rozmieszczone w bezpiecznym terenie.

W czasie przemarszu na zachód żołnierzy AK z policji białoruskiej w Rakowie umieszczono na czele długiej kolumny. Mieli oni na sobie mundury policji białoruskiej, w jakich wyruszyli z Rakowa. Wprowadzało to w błąd napotykanie oddziały niemieckie i zapobiegało w pewnym stopniu przed atakami z ich strony. Przemarsz ułatwiał także chaos panujący wśród rozbitych i zdeorganizowanych, wycofujących się oddziałów niemieckich. Poza tym parokilometrowa długość kolumny Zgrupowania wyglądała bardzo groźnie. Na blisko 200 wozach jechały piechota, szpital, kwatermistrzostwo, CKM-y na taczankach, a za nimi liczący około 350 ułanów dywizjon kawalerii. Nasza długa kolumna wyglądała podobnie jak uciekające z Niemcami t.zw. armie satelickie, które wspomagały front niemiecki. Karność i dyscyplina naszych żołnierzy, w przyfrontowym rozgardiaszu uciekających wojsk niemieckich, ułatwiała Zgrupowaniu przesuwanie się na zachód. Na całym szlaku przemarszu tylko raz, 2.7.1944 we wsi Proście k/Połoneczki, została zaatakowana nasza kawaleria przez oddział Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej. W toku walki zginęło 2-ch żołnierzy, a 13-tu zostało ciężko rannych. To były nasze straty w ciągu miesięcznego, ponad 500 km, rajdu na zachód. Tak długi, udany przemarsz dużej jednostki partyzanckiej, był wielkim osiągnięciem wszystkich żołnierzy Zgrupowania. Dobre plany i taktyka dowództwa, poprawnie wykonane przez żołnierzy, przyniosły pozytywne rezultaty. Dla pokonania Wisły podjęto bardzo ryzykowną decyzję marszu przez Nowy Dwór Mazowiecki. Była to jedyna szansa. Alternatywą mogło być tylko rozproszenie i zakonspirowanie oddziału. Na to jednak nie chcieli się zgodzić żołnierze. Na

szczęście, do Niemców w Modlinie nie dotarły wieści o walce Zgrupowania pod Połoneczką, a także o ogłoszonym przez por. „Górę”, w dniu 16 lipca 1944 r. po mszy św. w Dzierzbach, zerwaniu zawieszenia broni z Niemcami i przystąpieniu do otwartej z nimi walki oraz o zabiciu w tym dniu kilku niemieckich oficerów, którzy samochodem wjechali do wsi. Dowódca garnizonu niemieckiego z Modlina wydał zgodę na przemarsz Zgrupowania przez most i dyspozycję zakwaterowania oddziału w Dziekanowie Polskim oraz wydania nam zaopatrzenia i furażu dla koni na parę dni. Fortel, przedstawienia Zgrupowania jako walczącego po stronie Niemiec, udał się. Zgrupowanie 26 lipca 1944 r. znalazło się w Dziekanowie Polskim po lewej stronie Wisły.

Przybycie tak dużej jednostki wojskowej, bardzo dobrze uzbrojonej, w prawie pełnym umundurowaniu armii polskiej z 1939 roku, było wielkim zaskoczeniem nie tylko dla miejscowej ludności. Jak wspominał po wojnie w swojej książce „Konspiracja i powstanie w Kampinosie” kpt. „Szymon” Józef Krzyczkowski, wówczas Komendant Rejonu VIII, różne przypuszczenia i podejrzenia przychodziły do głowy i sam wybrał się do Dziekanowa by sprawdzić co to za oddział? Czy przypadkiem nie jest to prowokacja niemiecka? Doszło do rozmowy kpt. „Szymona” z zastępcą d-cy zgrupowania cichociemnym por. „Kulą” Franciszkiem Rybką, gdyż d-ca Zgrupowania por. „Góra” wyjechał do Warszawy, aby nawiązać kontakt z Dowództwem AK. Po uzyskaniu pełnej informacji o tragicznej historii bojowej Zgrupowania kpt. „Szymon”, już w porozumieniu z por. „Górą”, podjął starania o włączenie Zgrupowania do Rej. VIII, zamiast proponowanego w Komendzie Głównej AK skierowania Zgrupowania do Borów Tucholskich lub odkupienia od nas broni. Wykorzystanie dobrze uzbrojonego oddziału AK, zaprawionego w walkach, wzmocni istotnie siły Rejonu VIII do przewidywanych zadań po wybuchu powstania, które w ostatnich dniach lipca 1944 było wyczekiwane z godziny na godzinę. Jak po wojnie płk „Szymon” opowiadał „ten dar z nieba dla Rejonu VIII trzeba wykorzystać”. Podjął osobiste starania, wykorzystując znajomości i kontakty – po różnych kłopotach – uzyskał w dniu 28.7.1944 zgodę na włączenie Zgrupowania do Rej. VIII. Po 34 latach w liście do płk. „Szymona” por. Zygmunt Koc „Dąbrowa” napisał: „Najważniejsza to była decyzja Pana Pułkownika, zatrzymania oddziałów „Doliny” w Kampinosie, a one były oparciem dla miejscowych oddziałów”. W dniu 27.7.1944 kpt. „Szymon” w porozumieniu ze swoim dowództwem wydał zalecenie, aby próbować wykorzystać decyzję d-cy jednostki niemieckiej z Modlina, na pobranie żywności, amunicji, leków i opatrunków z magazynu niemieckiego w Kazuniu. W swojej książce „Konspiracja i powstanie w Kampinosie” po wojnie napisał: „W zależności od tego jak Niemcy ustosunkują się do oddziału, miało nastąpić natychmiastowe rozpoczęcie z nimi walki lub uniknięcia jej do chwili sposobnej dla nas. Poza tym chodziło o wyciągnięcie z twierdzy modlińskiej jak największej ilości uzbrojenia, a zwłaszcza amunicji. Konieczne więc było przyczajenie się i udawanie, że nic się nie zmieniło. Metoda ta sprawiła, że Niemcy dali jeszcze sporo amunicji, która wnet

posłużyła, by położyć pokotem pierwsze ich oddziały, które chciały przejść puszcze.” /Truskawka 3.8.1944/.

Wiano jakie Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie AK wniosło do VIII Rejonu w Puszczy Kampinoskiej, znacznie przekraczało miejscowe zasoby. W pierwszym rzędzie było to około 800 żołnierzy liniowych, zdyscyplinowanych, ostrzelanych, zaprawionych w walkach. Po drugie, ruchliwość kawalerii, szybko zmieniającej miejsca działania, stwarzała u Niemców wrażenie obecności w Puszczy znacznie większej liczby partyzantów. Po trzecie, ilość posiadanej broni i amunicji umożliwiały niemal równorzędną walkę z Niemcami. Według oficjalnej ewidencji było to: 11 ckm, 41 lkm i rkm, 7 granatników, 53 pm, 43 kb 10-strzałowe, 627 kb, 137 pistoletów, 794 granatów, 195 tys. amunicji. W rzeczywistości były to ilości nieco większe jeśli chodzi o broń strzelecką i amunicję, gdyż pododdziały nie chwaliły się posiadanymi nadwyżkami, w obawie by nie musiały ich oddać.

Zgrupowanie od pierwszych dni wzięło na siebie ciężar walki z Niemcami na terenie Puszczy Kampinoskiej. Weszło do Puszczy 29 lipca 1944 r. i już 31 lipca w Aleksandrowie rozgromiło dużą jednostkę niemiecką, odnosząc pierwsze zwycięstwo w Puszczy. Zginęło ponad 40 żołnierzy niemieckich. Wziętych do niewoli puszczono wolno. Zdobyto dużo sprzętu bojowego, przy stratach własnych 1 zabity i 2 rannych. 2 sierpnia pod Pieńkowem zniszczono kilkanaście samochodów ciężarowych i zabito 26 Niemców, przy stratach własnych 1 poległy i 2 rannych. Zdobyto 16 kb, 3 pm i sporo amunicji. 3 sierpnia w bitwie pod Truskawką poległo 11, a rannych było 10 żołnierzy Zgrupowania, ale oddział niemiecki został rozbity. Poległo 70 Niemców, a rannych zostało 19.

Dowódca Rejonu VIII kpt. „Szymon” został w dniu 2 sierpnia ranny w bitwie o Lotnisko Bielańskie. Nie mogąc sprawować dowództwa liniowego nad utworzonym z połączenia oddziałów VIII rejonu i Zgrupowania Stołpecko – Nalibockiego AK, pułkiem „Palmiry-Młociny” zdecydował się w dniu 3 sierpnia 1944 r. przekazać dowództwo por. „Górze”, który zmienił pseudonim na „Dolina”. W swojej opinii o por. „Górze”, przekazanej władzom nadrzędnym, pisał: „Trzeba z naciskiem stwierdzić, iż ppor. Góra okazał się człowiekiem o rzadkich w Polsce właściwościach. Umiał przewodzić innym, a równocześnie podporządkować się swoim władzom. Był na wskroś lojalnym współpracownikiem, któremu chodzi o sprawę a nie o racje osobiste. Nie walczył o zaszczyty, walczył o sprawę. Posiadał w pełnym znaczeniu tego słowa autorytet moralny. Swą władzę nad ludźmi opierał nie na "dzierzymordstwie", a na przewodzeniu. Kto go widział w czasie bitwy, jak również w pracy organizacyjnej, ten nie miał wątpliwości, że nie jest to człowiek, który oszczędza swe życie, czy swe siły. Ppor. Góra miał zwyczaj być osobiście wszędzie tam, gdzie było ciężko. Dał się lubić przez podwładnych, przez kolegów, przez przełożonych”.

My żołnierze pamiętamy swego Dowódcę z tego, że podczas walki był zawsze z nami, także tam gdzie było niebezpiecznie. Swoją mądrością i odwagą budził pełne nasze zaufanie i szacunek.

Po kilku dniach, gdy do Puszczy Kampinoskiej zaczęły przychodzić oddziały AK nie mogące samodzielnie prowadzić walki z Niemcami, utworzono „Grupę Kampinos” AK. Jej działania, w sierpniu i wrześniu, zwycięstwa i porażki dotyczące także Zgrupowania Stołpecko – Nalibockiego AK są opisane w broszurce pod tytułem: "Grupa Kampinos".

Po rozbiciu "Grupy Kampinos" pod Jaktorowem 29 września 1944 r. część żołnierzy Zgrupowania, którym udało się wyjść z okrażeń, przeszła wraz z por. „Dolina” za Pilicę w lasy kieleckie. Tam dołączyli do 25 pp. AK i walczyli jako III batalion Kampinoski w składzie: 7. kompania i szwadron kawalerii. Po rozwiązaniu 25 p.p. AK, którym dowodził mjr Rudolf Majewski „Leśniak”, zdemobilizowano kompanię piechoty. Samodzielny szwadron 27 pułku ułanów, pod dowództwem por. Adolfa Pilcha „Doliny” nadal walczył z Niemcami w powiecie Opoczno i na lewym brzegu Pilicy od 11.11.1944 do 17.1.1945, to jest do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej.

Pewna liczba żołnierzy Zgrupowania na terenie kielecczyny dołączyła do oddziału AK, którym dowodził por. Antoni Heda „Szary”.

Według posiadanych danych, na pewno nie pełnych, w walkach w czasie Powstania Warszawskiego w ramach "Grupy Kampinos" poległo 245 żołnierzy Zgrupowania, a na terenach Kielecczyny dalszych 31, z ogólnej liczby 942 przybyłych z Kresów. Ogółem z 1979 żołnierzy, których związki z Polskim Oddziałem Partyzanckim i Zgrupowaniem udało się ustalić, poległo w walkach 551, a podstępnie zamordowanych zostało 176.

Żołnierze Zgrupowania, którzy nie polegli w czasie wojny, nie mogli wrócić do swoich domów na rodzinnej ziemi, o której wolność walczyli z dwoma wrogami. Rozproszeni w Polsce, Europie i na innych kontynentach, odchodzą zapomniani na Wieczną Wartę.

Przykładem mogą być wspianali dowódcy Zgrupowania.

Por. Adolf Pilch „Góra” - „Dolina” musiał opuścić Polskę. Zmarł w 2000 r. w Londynie.

Por. Witold Pelczyński „Dźwig” – pierwszy dowódca Polskiego Oddziału Partyzanckiego, dowódca batalionu piechoty w Puszczy Nalibockiej i w Kampinosie, ranny na Dworcu Gdańskim, jeńiec Stalagu XI-A, azył znalazł w Australii i tam zmarł.

Przykładów można wymienić tyle, ilu żołnierzy Zgrupowania ocalało po wojnie.

W imieniu wszystkich żołnierzy Zgrupowania wyrażamy serdeczne podziękowanie mieszkańcom – gospodarzom terenów, na których walczyło Zgrupowanie. Ich pomoc i opieka pozwalała nam walczyć na Nowogródczyźnie, w Puszczy Kampinoskiej, Warszawie i na Ziemi Kieleckiej. Dziękujemy tym, którzy z

narażeniem życia przechowywali nas „na melinach” i pielęgowali rannych w zaimprovizowanych szpitalach. Wielu zapłaciło za to najwyższą cenę, ginąc z rąk obu okupantów, tracąc swój dobytek lub wolność.

Potomnym pragniemy przekazać prawdę o losach żołnierzy, którzy często byli synami lub braćmi żołnierzy z Monte Cassino, lub Lenino. Byli synami Matek z Polskich Kresów – jakże często zesłanych na Sybir.

Przedstawione opracowanie jest ogromnym skrótem historii Zgrupowania. Zainteresowanych tematem kierujemy do wspaniale opracowanych monografii na temat wojennych dziejów Kresów:

- Kazimierza Krajewskiego – „Na ziemi Nowogródzkiej”, i
- Zygmunta Boradyna – „Niemen – rzeka niezgody”.

Dzieje Zgrupowania Stołpecko – Nalibockiego AK opisał mjr Adolf Pilch „Góra – „Dolina” w książce „Partyzanci trzech puszczy”, a żołnierz Zgrupowania Marian Podgóreczny napisał 3 tomową książkę „Doliniacy”. Trwają prace nad wznowieniem tej książki.

Informacje o Zgrupowaniu Stołpecko-Nalibockim AK znajdują się także w książkach: OPERACJA BURZA I POWSTANIE 1944 – opracowanej przez zespół historyków i wydanej przez Zarząd Główny ŚŻŻAK w 2004 r. oraz POWSTANIE WARSZAWSKIE FAKTY I MITY – zawierającej materiały z sesji naukowej zorganizowanej 30 września 2004 r. przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej i wydanej przez ten Instytut w 2006 r.

Opracowali w 2004 r. żołnierze Zgrupowania:

kpr./por. Longin Kołosowski „Longinus”  
uł/por. Witold Grzybowski „Kot”

przed umieszczeniem na stronie internetowej  
<http://www.iwieniec.plewako.pl/>  
przejrzone przez autorów w kwietniu 2007 r.